Nr. 183 We Lwowie — Czwartek 5 Lipca 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 90 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Zawiść jako czynnik w życiu publicznem,

Lwów 4 lipca.

Po czterdziestu latach konstytucyjnej swobody, która przynajmniej do pewnej miary pozwala nam w Galicyi żyć własnem życiem, dopuszcza u nas postęp kulturny na tle narodowym — obok tego, żeśmy w wielu kierunkach istotnie postąpili, widzimy także pewien objaw ujemny, zatruwający u nas życie publiczne. Jest to chwast szkodliwy, który rozpleniając się bujnie, przygłusza i tłumi plony wyrastające z dobrego ziarna — a na imię temu czynnikowi niszczącemu: z a w i ś ć.

I zaprawdę, coraz więcej pomiędzy nami teno posiewu szatańskiego — a rozwijając się, oplątuje on coraz nowe warstwy ludności, coraz liczniejsze masy!

Wyłączmy np. pierwiastki zawiści z nauk twórców rozmaitych stronnictw t. z. „ludowych“ owych podszczuwaczy ludu, którym się zdaje, iż każdy z nich z osobna i wszyscy jemu podobni razem mają jakiś osobliwy przywilej do wyłącznego opiekowania się ludem i przemawiania w jego imieniu — co z ich mądrości zostanie? Po prostu — utracą racyę bytu stronnictwa ludowców, stojałowczyków stronnictwo dra Danielaka — i jak się tam nazywają rozmaici tego gatunku uszczęśliwiacze ludu. Zawiść, to ich żywioł, propaganda zawiści — to ich broń główna, utwierdzenie ludu w uczuciach zawiści ku innym warstwom społecznym, to ukoronowanie ich pracy dla „szczęścia“ ludu, to ostateczny cel ich działalności na widowni życia publicznego.

A jeżeli przeprowadzimy analizę programów opozycyjnych stronnictw ruskich, przekonamy się znów, że moment narodowościowy stanowi tylko część i to mniejszą ich racyi bytu — w przeważnej zaś części są to tylko po rusku mówiące stronnictwa ludowe, ze wszystkiemi dodatniemi i ujemnemi właściwościami młodszych stronnictw ludowych polskich, a więc i z tą właściwością smutną, iż motorem głównym w ich działaniu jest ujemny pierwiastek zawiści klasowej, spotęgowanej jeszcze zawiścią narodową.

O wiele więcej jeszcze dobitnie występuje zawiść jako podstawa bytu i motyw w działaniu publicznem u socyalistów. Ze stu naszych domorosłych tz. socyalistów z pewnością 99 prc. nie pojmuje inaczej istoty socyalizmu, jak tylko jako zakonu, zobowiązującego do nieubłaganej zawiści „proletaryatu“ przeciwko wszelkim innym warstwom społecznym. I tak n. p. nasza czeladź rękodzielnicza, zarażona socyalizmem, zwraca przedewszystkiem ostrze swej zawiści przeciwko majstrom-pryncypałom, bo w jej pojęciu ci nądzarze reprezentują „wrogi“ robotnikom żywioł „kapitalistów“.

W stosunkach ludności żydowskiej z chrześcijańską kierują się tałmudyści, stanowiący u nas żywioł liczny i ekonomicznie potężny, wyłącznie zawiścią, jako zasadą kierowniczą, która im każe prowadzić z ludnością chrześcijańską nieubłaganą i nieustanną walkę eksterminacyjną — chociaż metodą łagodną „po lekku i po trosze“. Syoniści, czyli narodowcy żydowscy, zyskujący oraz więcej wpływu u swoich współwyznawców, ci znów nie są niczem innem, jak tylko tałmudystanie z europejskiem wykształceniem. I oni wierzą, że fałszywą miarą i podwójną kredką Izrael świat zdobędzie — że „posiądzie miasta, których nie budował, studnie, których nie żłobił, winnice których nie sadził i t. d.“

Istotnie, gdy spoglądniemy po kraju, to jakieś dziwne uczucie lęku i przygnębienia musi nas ogarnąć, skoro obaczymy przy robocie tak licznych i tak różnorodnych szerzycieli zawiści jednych przeciwko drugim. Zawiść ich hasłem, zawiść ich sztandarem, zawiść główną ich bronią i celem!

Czyż te armie zbawienia ludu zbawią lud swoją nauką, czy dadzą mu dobrobyt, zadowolenie i ów spokój pogodny znamionujący społeczeństwa kroczące drogą rzetelnej cywilizacyi?

Chyba nie...

Lecz Bogu dzięki milionowe masy ludu są u nas zanadto silnie przejęte zasadami starej naszej chrześcijańskiej cywilizacyi, zanadto mało mają skłonności do kierowania się w życiu zawiścią i zawziętością, obcą naszemu charakterowi narodowemu, ażebyśmy potrzebowali obawiać się, iż apostołowie zawiści trwałą zdobędą władzę w naszym kraju. Nie należy ich propagandy lekko oceniać, tak jak nie można lekceważyć ręki, która podkłada żagiew płonącą pod strzechę! Ale byłoby również nierozsądnie poddawać się zwątpieniu i ustępować pola tym, którzy nie mają rozumniejszej i szlachetniejszej broni, jak — zawiść.

Do nich przyszłość nie należy z pewnością!

Mowa cesarza Wilhelma.

Lwów d. 4 czerwca.

Z powodu zamordowania posła niemieckiego w Pekinie najpamiętniej, najgwałtowniej uderzyły na Chińczyków i Chiny dwa organa berlińskie, należące do wręcz przeciwnych obozów: żydowski wolnomyślny *Berl Tageblatt* i katolicka *Germania* — żądają poprostu wypowiedzenia wojny Chinom. Organ żydowski i wolnomyślny, więc ateuszowski, przypomniał sobie nawet starozakonną zasadę: „Ząb za ząb! oko za oko!“ *Germania* zresztą już oddawna nie jest naczelnym organem katolików niemieckich.

Przeważna zaś część pism berlińskich wyraża się z umiarkowaniem, oględnie i niechętną jest urzędowemu wypowiedzeniu wojny Chinom. *Post*, więc organ mający blizkie stosunki z gabinetem niemieckim, zapewnia, że wszystkie gabinety w tem są zgodne, nie uznawać stanu wojennego jako istniejącego. Niektóre, nawet szowinistyczne zazwyczaj dzienniki pruskie oświadczają, że gdyby się sferom decydującym w interesie niemieckim koniecznemi wydały obecnie rozleglejsze przedsiębiorstwa, należałoby zwołać rajchstag i zapytać go, czy się godzi na to. „Jesteśmy przekonani, że chęć rzucenia tysięcy i znowu tysięcy żołnierzy niemieckich do Chin, bardzo słaby znalazłaby oddźwięk w rajchstagu, że rajchstag poprzestałby na szukaniu satysfakcyi za gwałt bezecny — ale nic więcej.“

I w takim to stanie rzeczy wygłosił c e s a r z W i l h e l m w Wilhelmshaven (wielki niemiecki port wojenny koło Bremy) m o w ę, której treść nam telegram podaje. Cesarz wypowiedział ją jeszcze onegdaj, ale ogłoszono ją dopiero wczoraj w południe, albowiem poznano, że tak jak wygłoszoną była, niepodobna jej opublikować, że trzeba ją złagodzić. Ale i ta, jaką otrzymaliśmy, treść dowodzi chyba, że w Wilhelmshaven sroga panuje kanikuła. Już przed wiadomością o śmierci posła zwykła gorączkowość cesarza przechodziła w stadyum, dające wiele do myślenia. Od jednego portu wojennego do drugiego biega cesarz, przemawia, słucha przemów i znowu odpowiada, prawi ciągle o świetnej marynarce niemieckiej, do Taku i Czifu szle telegramy, aby mu podano nazwiska oficerów i żołnierzy, którzy się odszczególnili, bo chce ich udekorować orderami. Marynarce wojennej w Kielu podarował kolosalną figurę Chrystusa ukrzyżowanego. Do Wilhelmshaven przywiózł z sobą cesarzowę i uczęszcza na „wieczorki piwiarskie“ w kasynie wojskowem.

Widocznie daleki Wschód azyatycki, Chiny uderzają ne mózg Wilhelma II, który chce widocznie ze spraw zamorskich uzyskać przydomek „Wielkiego“, jak go nadał swemu dziadowi Wilhelmowi I za tegoż dzieła na lądzie. Trzy lata temu, Wilhelm II wyprawiając brata swego Henryka jako kontradmirała do wschodniej Azyi, miał do niego przemowę, która jakoby wręcz wyzywała go do zdobycia całej Azyi wschodniej a kazała gromić, wybijać do nogi wszystkich, którzyby się temu posłannictwu Niemiec przeciwili. Onegdajsza mowa Wilhelma II, zapewne była niemniej bundiuczną. Tamtą mowę dokładnie ogłoszono, bo świat mógł się tylko uśmiechać na ów luźny wyskok retoryki — nikomu w świecie szkodzić ona nie mogła.

Ale całkiem inna rzecz z onegdajszą mową. Mocarstwa europejskie, amerykańskie Stany Zjed. i azyatycka Japonia w Chinach już przed zamordowaniem posła niemieckiego były w sytuacyi fatalnej, morderstwo to zamieniło ją w groźną i trzebaż, żeby ją jeszcze zaostrzyła mowa cesarza! To już nie luźny wyskok retoryki maturzysty, któremu na wypracowanie pisemne zadano temat krasomówczy — tu miał cesarz do czynienia z faktami, uwagę i przezorność wszystkich wspomnianych mocarstw w najwyższym stopniu naprężającemi.

I podobno sam orator poznał, że przebolował. Zrazu wołał: „Chorągiew niemiecka, Rzesza niemiecka zostały obrażone, a to wymaga p r z y k ł a d n e j k a r y i o d w e t u“. Zdawało się, że to same Niemcy sporządzą tę przykładną karę i odwet... Ale dalej spostrzega cesarz, że w sprawie przeciw Chińczykom będą szły wojska n i e t y l k o Niemiec, ale wszystkich mocarstw cywilizowanych. I znowu podnosi się cesarz: „Wysyłam was, abyście pomścili straszną krzywdę i nie prędzej spocznę, aż niemiecka chorągiew połączona z chorągwiami i n n y c h mocarstw po zwycięstwie powionie na murach Pekinu — ztamtąd usłyszą Chińczycy warunki pokoju“.

A więc na „przykładną karę i odwet“ — zapowiedziany przez cesarza, będą musiały pracować krwią swoją inne - także prócz Niemiec mocarstwa, a zatem mocarstwa, a nie same Niemcy będą — jeżeli i o ile zechcą — dyktowały ową przykładną karę i odwet. Powiada cesarz: „po zwycięstwie“... Ale czy ono tak pewne? Wszak sam podnosi, że będzie sprawa z nieprzyjacielem „niemniej od was odważnym“ a nadto wyćwiczonym przez niemieckich instruktorów wojskowych, którzy nauczyli Chińczyków biegle władać bronią europejską — z Niemiec sprowadzoną.

Im większa armia mocarstw posunie się ku Pekinowi, tem silniejsze musi poza sobą zostawiać etapy dla utrzymania komunikacyi z podstawą swoich operacyj, którą jest morze, dla zabezpieczenia dowozu żywności, posiłków i t. d. i utrzymania punktów zdobytych. Jak dotychczasowy przebieg wykazał, żaden Chińczyk nie da się użyć jako szpieg, a nawet jako zwykły posłaniec. To najdoskonalej znamionuje, jaki duch ogarnia Chińczyków — a tych Chińczyków są nieprzejrzane tłumy i dla Chińczyka nawet w zwyczajnych okolicznościach śmierć nie jest straszną.

Cóż powiedzieć, gdy Wilhelm II odwołuje się do cywilizacyi, a nawet na wiarę i na Chrystusa! Czyż to cywilizacya dążyć prostym rozbojem do rozbioru obcego państwa, które nic nikomu nie zawiniło; zatykać mu płuca, zabierając porty? Czyż Chińczycy dlatego są barbarzyńcami, że się nie chcą dać pożreć, że się ratują, że mają poczucie ludzkiej godności i wrodzone wszystkiemu stworzeniu poczucie własnej obrony. Czyż wolno się cywilizowanemu człowiekowi oburzać na to, że Chińczycy, dzisiaj słabi, nie chcą dać się pożreć jak śledzie? Czyż człowiek prawdziwie religijny może wzywać pomocy „Zbawiciela“ do takich sprawek i intencyj?

Tak więc opiewa z ł a g o d z o n a treść tej mowy — jakżeż ona brzmiała dosłownie!? Głosów prasy niemieckiej o tej manifestacyi jeszcze nie mamy. Z Londynu donoszą, że tam wywarła niejakie zaniepokojenie.

Rolnictwo polskie w Poznańskiem

Mitteilungen der Deutschen Landwirtschafts-Gesellschaft podają opis wycieczek uczestników niemieckiej wystawy rolniczej w Poznaniu, jednej w stronę Kostrzyna, drugiej w stronę Szamotuł i Wronek.

Z opisu pierwszej podajemy następujący ustęp: „Ze Strumienia pojechaliśmy do Iwna, starej, wielkiej posiadłości hr. Józefa Mielżyńskiego, obszaru około 2.500 hektarów. Właściciel z powodu ciężkiej choroby był niestety nieobecnym, przyjmował nas za to jego jeneralny plenipotent, właściciel dóbr rycerskich p. Unrug w najuprzejmiejszy sposób i uraczył nas bolą z szampana, której receptę niektórzy wycieczkowicze zaraz sobie dla ewentualnego dalszego użytku zapisali. Prócz rzeczywiście wspaniałych ubikacyi w starożytnym pałacu zdobi posiadłość wielki park z przepysznemi grupami starych drzew, stawy i murawy zdumiewająco wielkiej krajobrazowej piękności, której nie uznać nie mogli i znarowieni pięknościami kraju rodzinnego Niemcy z zachodu i południa

„Pod względem rolniczym budziły wielkie zainteresowanie wymierzwione odpływami (Fruchtwasser) istniejącej na miejscu mączkarni, 50 hektarów obejmujące łąki nawodnione, których chwilowy bujny stan sprawdził twierdzenie, że one dają corocznie cztery obfite zbiory znakomitego siana. W podwórzu samem znaleźliśmy stacyą ogierów królewskich, cały szereg tutaj wyhodowanych źrebaków bez żadnego błędu, oraz wielkie, dobrze odżywione i wypielęgnowane bydło rasy oldenburskiej. Równe zainteresowanie budziły z wielkiem zrozumieniem i równą starannością utrzymywane znaczne zakłady drzewa pożytkowego i owocowego z należącemi do nich cieplarniami, w których między innemi podziwialiśmy mianowicie dwuletnie winogrady z nadzwyczajnie obfitym owocem

„Po krótkim pobycie pojechaliśmy przez dobrze utrzymane pole tego klucza do wsi rycerskiej Siedlca, własności hr. Antoniego Potulickiego, obszaru 775 ha. I tutaj cieszył oko widok starego parku z przepysznemi grupami drzew. Niestety dla braku czasu nie można było zwiedzić wewnętrznego gospodarstwa, ale objazd pól i znakomity stan zbóż był dowodem, że i tutaj od lat panuje nowoczesny intenzywny system gospodarowania“.

Z opisu podróży w stronę Szamotuł i Wronek wyjmujemy następujący ustęp: „Pod dzielnem kierownictwem naszego głównego przewodnika p. Grävenitza wsiedliśmy (w Poznaniu) do przygotowanego pociągu i stanęliśmy niezadługo w Szamotułach. Szereg wozów zawiózł nas szybko przez to miasteczko, wiejskie do Kobylnik; właściciel fideikomisu Kobylniki-Szczuczyn p. Tadeusz Twardowski, czekał nas na koniu na granicy swego majątku i towarzyszył nam przez

Grunwald.

(Ciąg dalszy)

Nie poszło tu tak łatwo Kunonowi, gdyż większa była równość broni i koni, a jednakie ćwiczenie rycerskie. Wsparły nawet Niemców „drzewa“ polskie i odrzuciły ich w tył zwłaszcza, że pierwsze uderzyły w nich straszne chorągwie: krakowska, gończa pod Jędrkiem z Brochocic i nadworna, której Powała z Taczewa przewodził.

Jednakże bitwa rozgorzała najprzeraźliwsza dopiero wówczas, gdy po strzaskaniu kopij chwycono za miecze i topory. Tarcza uderzała wówczas o tarczę, mąż zwierał się z mężem, padały konie, przewracały się znaki, pękały pod uderzeniem brzeszczotów i obuchów hełmy, naramienniki, pancerze, oblewało się krwią żelazo, walili się z siodeł na kształt podciętych sosen witezie.

Ci z rycerzy krzyżackich, którzy już pod Wilnem zaznali bitew z Polakami, wiedzieli, jak to „nieużyty“ i „natarczywy“ jest ten lud, lecz nowaków i gości zagranicznych ogarnęło zrazu podobne do strachu zdumienie. Niejeden też wstrzymywał mimowoli konia, spoglądał przed się niepewnie i nim się namyślił, co czynić, ginął pod ciężarem polskiej prawicy. I równie jak grad sypie się niemiłosiernie z miedzianej chmury na łan żyta, tak gęsto sypały się ciosy okrutne i biły miecze, biły oksze, biły topory, biły bez tchu i miłosierdzia, dźwięczały, jak w kuźniach żelazne blachy, śmierć gasiła, niby wicher, żywoty, jęki rwały się z piersi, gasły oczy, a zbielały młodzieńcze głowy pogrążały się w noc wiekuistą.

Leciały w górę skry, krzesane żelazem, złamki drzewców, proporce, pióra strusie i pawie. Kopyta rumaków osuwały się po krwawych, leżących na ziemi pancerzach i trupach końskich. Kto padł ranny, tego miażdżyły podkowy.

Lecz żaden jeszcze nie padł z przedniejszych rycerzy polskich i szli przed się w zgiełku i ciasnocie, wykrzykując imiona swych patronów, lub zawołania rodowe, jak idzie ogień po suchym stepie, który pożera krze i trawy. Pierwszy tam Lis z Targowiska porwał mężnego komtura z Osterody Gamrata, który straciwszy tarczę, zwinął w kłąb swój biały płaszcz koło ramienia i płaszczem się od ciosów zasłaniał.

Ostrzem miecza przeciął Lis płaszcz i naramiennik, odwalił od pachy ramię, drugiem zaś pchnięciem przebił brzuch, aż ostrze o kość pacierzową zgrzytnęło.

Krzyknęli z trwogi na widok śmierci wodza ludzie z Osterody, lecz Lis rzucił się między nich, jak orzeł między żórawie, a gdy Staszko z Charbimowic i Domarat z Kobylan skoczyli mu na pomoc, poczęli ich we trzech łuskać okropnie, tak, jak niedźwiedzie łuszczą strąki, gdy się na pole zasiane młodym grochem dostaną.

Tamże Paszko Złodziej z Biskupic zabił sławnego brata Kunca Adelsbacha. Kunc, gdy ujrzał przed sobą wielkoluda z krwawym toporem w dłoni, na którym wraz z krwią przylepły kudły ludzkie, zląkł się w sercu i chciał się oddać w niewolę. Ale Paszko, nie dosłyszawszy go wśród wrzawy, podniósł się w strzemionach i rozciął mu głowę wraz ze stalowym hełmem, jakby ktoś rozciął jabłko na dwoje.

Wraz potem zgasił Locha z Meklemburgii i Klingensteina i Szwaba Helmsdorfa z możnego hrabiowskiego rodu i Limpacha z pod Moguncyi, aż wreszcie poczęli się cofać przed nim przerażeni Niemcy, w lewo i w prawo, on zaś bił w nich, jak w walącą się ścianę i co chwila widziano błysk topora i hełm niemiecki, zapadający się w dół między konie.

Tamże potężny Jędrzej z Brochocic, złamawszy miecz na głowie rycerza, który miał sowę na tarczy i przyłbicę w kształt sowiej głowy wykutą, chwycił go za ramię i wydarłszy mu brzeszczot, zaraz go nim życia pozbawił. On również młodego rycerza Dynheima wziął w niewolę, którego widząc bez hełmu, pożałował zabijać, gdyż ów prawie dzieckiem był jeszcze i dziecinnemi nań spoglądał oczyma. Rzucił go tedy Andrzej giermkom swoim, nie odgadując, że zięcia sobie bierze, albowiem rycerzyk ten córkę jego wziął później za żonę i na zawsze w Polsce pozostał.

Natarli atoli teraz ze wściekłością Niemcy, chcąc odbić młodego Dynheima, który z możnego rodu grafów nadreńskich pochodził, lecz przedchorągiewni rycerze: Sumik z Nadbroża i dwaj bracia z Płomykowa, i Dobko Okwia, i Zych Pikna, osadzili ich na miejscu, jak lew osadza byka i odepchnęli ku chorągwi świętego Jerzego, szerząc wśród nich zgubę i zniszczenie.

Zaś z rycerskimi gośćmi starła się chorągiew królewska nadworna, której Ciołek z Żelichowa przywodził. Tam Powała z Taczewa, siłę nadludzką mający obalał ludzi i konie, kruszył żelazne hełmy, jak skorupy jaj, bił sam jeden w całe gromady, a obok niego szli Leszko z Goraja, drugi Powała z Wyhucza i Mścisław ze Skrzynewa, i dwóch Czechów: Sokół i Zbisławek. Długo toczyła się tu walka, gdyż na tę jedną chorągiew uderzyły trzy niemieckie, lecz gdy dwudziesta siódma Jaśka z Tarnowa przyszła jej w pomoc, siły zrównały się mniej więcej i odrzucono Niemców prawie na półstrzelenia z kuszy od miejsca, w którem nastąpiło pierwsze spotkanie.

Lecz jeszcze dalej odrzuciła ich wielka krakowska chorągiew, której sam Zyndram przywodził, a na czele, między przedchorągiewnymi, szedł najstraszniejszy ze wszystkich Polaków: Zawisza Czarny herbu Sulima. W pobok walczyli brat jego Farurej i Floryan Jelitczyk z Korotnicy i Skarbek z Gór, i ów sławny Lis z Targowiska, i Paszko Złodziej i Jan Nałęcz i Stach z Charbimowic. Pod okropną ręką Zawiszy ginęli bitni mężowie, jakby w tej czarnej zbroi sama śmierć szła im naprzeciw, on zaś walczył z namarszczoną brwią i ściśniętemi nozdrzami, spokojny, uważny, jakby zwykłą odbywał robotę; czasem równo poruszał tarczą, odbijał cios, lecz każdemu błyskowi jego miecza odpowiadał krzyk straszny porażonego męża, a on nie oglądał się nawet i szedł, pracując, naprzód, jak czarna chmura, z której co chwila piorun wypada.

Poznańska chorągiew, mająca w znaku orła bez korony, walczyła też na śmierć i życie, a arcybiskupia i trzy mazowieckie szły z nią w zawody. Ale i wszystkie inne przesadzały się wzajem w zawziętości i natarczywem męstwie. W sieradzkiej młody Zbyszko z Bogdańca rzucał się jak dzik, w najgęstsze tłumy, zaś przy boku jego szedł stary straszny Maćko, walcząc rozważnie, jak walczy wilk, który inaczej, niż na śmierć, nie ukąsi.

Szukał on wszędy Kunoha Lichtensteina, ale nie mogąc go w tłoku dostrzedz, upatrywał tymczasem innych, takich, którzy świetniejsze mieli na sobie stroje i nieszczęsny był każdy rycerz, któremu się z nim spotkać przyszło. Niedaleko od obu rycerzy Bogdanieckich ciskał się niezmiernie złowrogi Cztan z Rogowa. Po pierwszem spotkaniu rozbito mu hełm, więc walczył teraz z gołą głową, strasząc swą zakrwawioną, włochatą twarzą Niemców, którym się zdało, że nie człowieka, ale jakąś poczwarę leśną mają przed sobą.

Jednakże setki, a potem tysiące rycerzy zalegały z obu stron ziemię, aż wreszcie pod razami zaciekłych Polaków poczęła się chwiać niemiecka nawała, gdy wtem zaszło coś takiego, co losy całej bitwy mogło w jednej chwili przeważyć.

(C. d. n.)

Kapelusze, krawaty, rękawiczki, koszule skarpetki, laski, parasole, kalosze etc. **poleca Magazyn nowości E. Machayskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.**

pola. Stan zbóż ucierpiał wprawdzie znacznie od mrozu i suszy, ale fachowe oko rolnika mimo to poznało kilkodziesięcioletnią pracę kulturną na tej ziemi. Interesującem było dla nas pochodzące już z roku 1842 wydrenowanie ziemi; jak się przekonaliśmy naocznie, funkcyonuje ono jeszcze dziś dobrze. Po dokładnem zwiedzeniu podwórza ofiarował nam właściciel znakomite śniadanie. Zbyt szybko wybiła godzina rozstania; pan Twardowski towarzyszył nam wraz z synem aż do granicy majątku.

„Następnie zwiedziliśmy dobra rycerskie Dobrojewo, których właścicielką jest hrabina Barbara Kwilecka; tutaj oprowadzali nas synowie właścicielki i hr. Mieczysław Kwilecki. Z Dobrojewa pojechaliśmy do Oporowa; właścicielem tej posiadłości rozległej około 2500 ha jest hr. Mieczysław Kwilecki. Przejechaliśmy przez pola, w dobrej będące kulturze, zwiedziliśmy dokładnie urządzenia podwórzowe; właściciel niestrudzony przedstawiał nam i objaśniał jak najuprzejmiej najdrobniejsze szczegóły swego rozległego warstatu gospodarskiego. Wielkie zainteresowanie wzbudził w domu mieszkalnym o wyglądzie zamku gobelin jedwabny, darowany przez Napoleona I dziadkowi żony obecnego właściciela; znawcy ofiarowali już za ten gobelin 50 tysięcy marek. Po przyjemnym obiedzie pokazano nam jeszcze trzy w Oporowie znajdujące się królewskie ogiery i kilka koni do jazdy i cugowych koni dominium, następnie zwiedziliśmy park, cieplarnie i ogród warzywny, poczem trzeba się było pożegnać z gościnnem miejscem. Wszyscy uczestnicy wycieczki przekonali się po zwiedzeniu Kobylnik, Dobrojewa i Oporowa, że nietylko niemiecka, ale także polska szlachta umie pełnić prace kulturne na wschodzie“.

A na innem miejscu w opisie wycieczki do Kostrzyna piszą *Mitteilungen der Deutschen Landwirtschafts Gesellschaft* ogólnie o wszystkich zwiedzonych gospodarstwach tak niemieckich, jak polskich: „Wszystkie przez nas zwiedzone gospodarstwa składają świadectwo o inteligencyi właścicieli i wzbudzały co do stanu zbóż i intenzywnego gospodarowania zdumienie zwiedzających, tak, że ciągle spotykaliśmy się ze sądem: Tak wysoki stan kultury rolnictwa w Poznańskiem przewyższa wszelkie nasze oczekiwania“.

Wreszcie w końcu opisu: „Gdzieśmy tylko wzrok nasz zwrócili, wszędzie widzieliśmy młode, postępowe, do wysokiego stopnia posunięte rolnictwo, które mimo trudnego położenia i podwójnie trudnych stosunków prowincyonalnych śmiało, rączo i twórczo zdąża do celu, aby wywalczyć, jak się teraz przekonaliśmy, zupełnie niesłusznie spotwarzanemu wschodowi w dziedzinie rolnictwa należne mu równouprawnione stanowisko ze staremi ziemiami kulturnemi niemieckiej ojczyzny“.

Tyle pismo niemieckie, które musiało przyznać, że i w tyle przez prasę hakatystyczną zniesławionem Księstwie kultura istnieje, nietylko u Niemców i że rolnictwo polskie, o ile pozostaje w ręku dobrych gospodarzy, śmiało wytrzymuje porównanie z tyle przechwalanem rolnictwem na zachodzie i południu Niemiec. Zasługa rolnictwa polskiego jest tem większa, że przebijać się musiało w ciągu wieku przez niesłychane polityczne i ekonomiczne trudności, których rolnictwo niemieckie nie zaznało. Dochodzi do tego i ta okoliczność, że dla niego kiesa państwowa zawsze pozostawała zamkniętą, bezprocentowych pożyczek państwowych dla ziemian polskich nie ma. Jeżeli więc sami Niemcy z dalszych prowincyj zniewoleni zostali przyznać, że i Polacy umieją spełniać prace kulturne na wschodzie, a dalej że rolnictwo w Wielkopolsce zupełnie niesłusznie było zniesławiane, to ciesząc się z tego rozpoznania faktycznych stosunków, wyrazić musimy życzenie, żeby panowie konserwatyści niemieccy, z których kół głównie reprezentowali się uczestnicy ostatniej wystawy rolniczej w Poznaniu, zechcieli zaprzestać imponować nam l żgać w oczy swoją rzekomo wyższą kulturą i w prasie swej oraz z trybun poselskich nawoływać rząd do niesienia nam owej niby wyższej „kultury“ bo teraz sami przyznali, że w Księstwie jest kultura równorzędna kulturze innych dzielnic państwa i że w tej kulturze Polacy równy mają udział, o ile im w dążeniu do doskonałości nie przeszkadzają praktyki rządu i heca, oraz bojkot szowinistów i hakatystów!

Szczegóły pożaru nowojorskiego.

Palacz Dusedan z parowca pocztowego „Saale“ donosi: Było nas czterdziestu i piliśmy właśnie kawę popołudniową. Szef powołał nas do roboty na spodzie okrętu, gdy ktoś zawołał: „Okręt się pali!“ Potem stało się tak, jak gdyby każdy z nas wierutnie w dyabła się zamienił. Biegaliśmy, borykaliśmy się, bili naokoło i klęli. Chodziło o to, aby dostać się do drabiny wiodącej na górę, ale wszystkie otwory były przymknięte. Ten i ów wspiął się na drabinę i usiłował rękoma trzymać się głównego otworu, aż krew ściekała. Widzieliśmy płomienie przed sobą, za sobą, wszędzie. Kilku parło naprzód. Musieliśmy się przebierać przez magazyny węgla — zrazu mogliśmy iść wyprostowani, potem trzeba się było schylać, a wreszcie sunąć na brzuchu. Jakich czterdziestu ludzi biło się z sobą jak szczury w dziurze — brak powietrza niemal zupełny.

Przepełzaliśmy nareszcie przez maszyny i dostaliśmy się do umieszczonych na przodzie pomp, gdzie było miejsca na piętnastu a co najwyżej dwudziestu ludzi. Któryś chciał mię wyrugować z mego miejsca, palnąłem go i padł nieżywy. Dziesięciu chciało dalej pomknąć, ale inni ich na ziemię powalili. Byliśmy ledwo na pół żywi. Z zewnątrz słyszeliśmy prask płomieni i dostrzegliśmy, że pompierzy do nas dobrać się usiłują, ale nie wierzyliśmy, aby się to udało.

Było jak w piekle. Ludzie zdzierali z siebie suknie i rzucali. „Kiedyśmy się — rzekł jeden — dowoli naklęli, to możeby się teraz pomodlić.“ Minuty zdawały się miesiącami — a pomyślcie, żeśmy byli tam od godziny 4 do 7. Potem usłyszeliśmy nad nami pompiera, po niejakim czasie spuszczono drabinę — i byłem na dworze, no, i spodziewam się, że inni także się wydostali.

Faktem jest, że wioślarze łodzi ratujących, pływających w wodzie biedaków, błagających o ratunek, pytali najpierw, czy mają pieniądze — i tylko tego ratowano, kto miał pieniądze, innych odpychano wiosłami. Mieli to być wioślarze łodzi... niemieckich!

Żar był tak okropny, że gdy z odległej o 150 metrów stacyi pompierów nadbiegła sikawka, woźnica omdlał z gorąca i spadł z kozła; konie szarpnęły i popędziły w żar, gdzie się upiekły. Hałas miał być piekielny. Wstrząsający do szpiku jęk ginących ludzi, rżenie koni, wicher płomieni, eksplozye spirytusu i innych palnych materyj, łomot zapadających się belków, wyjący gwizd spieszących zewsząd straży pożarnych — to całe piekło ryczało, a ryk ten słychać było daleko, daleko. Ludzie tak szybko skakali w wodę, że w okamgnieniu zdawała się to być pływalnia; zewsząd nadbiegały łodzie, ale mało kogo zdołano ocalić.

Na pokładach okrętów płonących toczyła się zajadła walka o poręcze, do których wszyscy się rwali, aby wyskoczyć; nie zważano na kobiety i dzieci. Widziano, jak matka swoje gorejące dzieci w wodę rzucała. Ale okropność była patrzeć na okna (małe) i wyloty okrętowe. Sterczały z nich głowy, ręce, nogi a strasznych walk, jakie się wewnątrz odbywały, można się było raczej domyślać niż widzieć. Coraz bardziej przybliżają się płomienie i ciała te jak szalone wrzeszczą ratunku! Ludzie podjeżdżają ku oknom. Kapitan policyi Smith opowiadał, że z łodzi widział za oknem kabiny salonowej panią, która sikawką ręczną sikała, jużcić nadaremnie. Płomienie coraz bliżej się przymykały; walczyła jak lwica — nagle okręt utonął powyżej okien i rzeka wody zatopiła znajdujących się wewnątrz okrętu.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na „Gaz Nar.“ na trzeci kwartał b. r.

Abonenci *Gazety Narodowej* mogą abonować tygodnik warszawski illustrowano-nutowo-literacki p. t. **Echo muzyczne, teatralne i artystyczne** po cenie **zniżonej** wynoszącej — **1 Koronę** — miesięcznie. **Echo warszawskie** mieści obfity dział literacki: sylwetki, krytyki studya, informacye dla nauczycieli i uczących się muzyki, powieści, newelle, komedye, monologi; illustracye: portretów, gmachów, scen, obrazów, oraz bogaty dział nutowy, zawierający utwory na fortepian ze wszystkich dziedzin sztuki (klasycznej, pedagogicznej, salonowej i tanecznej), na skrzypce, do śpiewu z baczeniem na nowości zagraniczne i na utwory oryginalne, mianowicie ostatnie kompozycye operowe i estradowe.

KRONIKA.

Lwów, dnia 4 Lipca.

Namiestnik hr. Piniński przybył onegdaj do Paryża i zamieszkał w hotelu Mirabeau. Za dni kilka wyjeżdża ztamtąd do kąpiel morskich.

Zapiski osobiste. Prezydent sądu kraj. wyższego dr. Tchorznicki powrócił z wizytacyi sądu obwodowego w Sanoku i objął urzędowanie.

Pan wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Dylewski wyjeżdża we czwartek za sześciotygodniowym urlopem.

Prokurator państwa p. Hayderer wyjechał wczoraj na kilkutygodniowy urlop, udając się z razu do Tarasp w Szwajcaryi.

Kierownictwo prokuratoryi państwa we Lwowie na czas wyjazdu p. Hayderera objął prok. p. Kwiatkowski.

Dr. Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego, wyjeżdża 7 bm. z Wiednia do Ischlu na sześciotygodniowy urlop.

Ślub. Dnia 11 bm. odbędzie się w Kozłowie ślub p. Jakóba hr. Dzieduszyckiego, syna Eksc. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, wiceprezesa wiedeńskiego Koła Polskiego z panną Eweliną hr. Koziebrodzką, córką śp. znanego komedyopisarza Wład. hr. Koziebrodzkiego a wnuczką śp. Stan. Polanowskiego.

Z sfer pocztowych. Ministerstwo handlu zamianowało w departamencie rachunkowym lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów rewidentami oficyałów rachunkowych Salomona Sperbera i Franciszka Kostyszyna, a oficyałem asystenta rachunkowego Bolesława Rutkowskiego, a przeniosła asystenta pocztowego Józefa Karasiewicza z Tarnopola do Krakowa.

Rada miejska ma w środę i w czwartek posiedzenie.

Profesorowie akademii weterynaryjnej lwowskiej wnieśli do ministerstwa prośbę o przyznanie im prawa wybierania rektora. Dotychczas kierownikiem z tytułem rektora jest wedle statutu jeden z profesorów. Od czasu założenia akademii weterynaryjnej kierownictwo to spoczywa w rękach dra Józefa Szpilmana.

Umundurowanie dorożkarzy zostawia wiele do życzenia, niektórzy z nich wyglądają jak draby uliczne, obdarci, brudni, tak że porządny człowiek wprost żenuje się dać się wieść takiemu obdartemu brudasowi, który najczęściej ćmi fajkę najgorszego tytoniu lub papierosa, nawet wioząc gościa. Policya powinna zwrócić uwagę na estetyczny wygląd fiakra w Galicyi w ogóle, a we Lwowie i Krakowie przedewszystkiem.

Krople na miłość. We Lwowie aresztowano we wtorek popołudniu Zysę Basserową garderobianę z jednego z lwowskich tinglów za to, że sprzedała sługom tinglowym Strelickiej i Swirskiej krople, które im miały zjednać serca ich kawalerów. Pierwsza zapłaciła Baserowej za krople 6 koron a druga 4 korony. Gdy krople nie dawały skutku, obie Naście doniosły o wszystkiem policyi.

Pies rzekomo wściekły pojawił się we Lwowie we wtorek w okolicy Zamarstynowa. Rzucił się na 18-letniego pomocnika murarskiego Kazimierza Leszczuka i ukąsił go w lewą rękę, 38-letniego zaś dozorcę domu Romana Nahirnego pokąsał również w rękę trzy razy bardzo głęboko, a siedm razy powierzchownie. W obu wypadkach lekarze stacyi ratunkowej wypalili rany lapisem, a zwłoki psa, którego łymczasem zabił kowal Piotr Knapa, oddano do weterynaryi do zbadania.

Z powodu upałów dochodzących we Lwowie od dwóch dni do 30 stopni w cieniu, w szkołach ludowych i średnich lwowskich nauka trwa tylko do 10 lub 11 godziny rano.

160 żydów rumuńskich samych mężczyzn przejechało we wtorek przez Lwów z Rumunii do Kanady. Gdy pociąg ruszył, emigranci, jak zapewnia *Słowo Polskie*, przesłali „Lebe wohl“ lwowskiej publiczności, której dość wiele miało się znajdować na peronie.

Cesarz darował 1000 k. pogorzelcom ws Dachnowa, 500 k zaś pogorzelcom wsi Onyszek ad Stare Sioło pod Cieszanowem.

Szowinizm ruski. Z Kut donoszą nam, że gdy tamtejsza czytelnia polska urządziła w niedzielę festyn, miejscowy gr.-kat. proboszcz zakazał swoim parafianom, zwłaszcza zaś młodzieży ruskiej udziału w tej zabawie.

Krwawa bójka żołnierska W Tarnowie — jak nam telegrafują 4 bm. — jeszcze w ubiegły czwartek przyszło do gwałtownej bójki żołnierzy 57 pp. z ułanami o dziewczynę. Rezultatem bójki była śmierć dwóch osób, a mianowicie ułana i dziewczyny, a jeszcze pewien żołnierz ciężko ranny dogorywa w szpitalu. Komendant załogi — jak słychać — nałożył na całą załogę areszt koszarowy.

W Brzeżanach przez cztery dni trybunał sędziów przysięgłych roztrząsał oskarżenie przeciw szajce niebezpiecznych złodziei, którzy z wielką zuchwałością operowali przez długi czas w sądowych powiatach brzeżańskim, kołomyjskim, stanisławowskim i na Bukowinie. Że oskarzeni byli nielada mistrzami w rzemiośle złodziejskiem, dowodzi fakt, że gdy siedzieli w więzieniu śledczem, naczelnik sądu widział się zniewolonym poczynić wszelkie możliwe a nadzwyczajne środki ostrożności, zwłaszcza, że między aresztowanymi znajdował się jeden, Abraham Morgenstern, który już ośmnaście lat przesiedział w więzieniu za kradzież. Inni są również bywalcami kryminalnymi. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, mocą którego skazani zostali: Abraham Morgenstern vel Jeruchim Handschuh, albo Kowal, i Antoni, false Karol Kawa na karę po 9 lat ciężkiego więzienia; Piotr Jenyk na siedm lat ciężkiego więzienia, Emil Matkowski na karę sześciu lat ciężkiego więzienia, Bazyli Matkowski na dwa, Mojżesz Fuhrmann na półtora roku zwykłego więzienia.

Zjazd łańcucki delegatów kółek rolniczych, który zaczął obrady we wtorek jest dość liczny. Przybyło 204 delegatów z 38 powiatów. Zebranych powitał prezes łańcuckiej rady powiatowej poseł Żardecki.

Na zjeździe obecni są również reprezentanci innych towarzystw rolniczych krajowych, państwowi i krajowi urzędnicy z Łańcuta i wielu obywateli miejskich. Po solennem nabożeństwie odbyło się pierwsze posiedzenie w sali „Sokoła“. Szereg przemówień rozpoczął powitaniem prezes łańcuckiego związku kółek p. Żardecki, poczem obrady zagaił prezes towarzystwa p. Cielecki, powołując na sekretarzy ks. Wojnarowicza i p. Krzywkę. Potem w krótkich słowach udzielił zebranym błogosławieństwa delegat konsystorza przemyskiego ks. kan. Fischer. Następnie przemawiał prezes towarzystwa gospodarskiego hr. Stanisław Stadnicki w tym duchu, że oba towarzystwa będą się zawsze wzajemnie wspierały i szły ręka w rękę, każde w swoim zakresie pracując około podniesienia rolnictwa w kraju.

Z porządku dziennego zatwierdzono wybór delegatów kółek rolniczych i przyjęto protokół z ostatniej rady ogólnej w Krakowie i sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok 1899 do wiadomości. Przemawiali nad temi sprawami: p. Stefanowski, ks. dr. Żyguliński, Kubik, ks. Stojałowski, ks. Waligóra, Turnau, dr. Dulęba, ks. Weseliński, Mordawski, ks. Katowski, ks Sękowski, dr. Kulczycki, Stapiński.

Odgłosy jubileuszu. Wspaniałe uroczystości jubileuszowe krakowskie, względnie słaby znalazły oddźwięk w prasie zagranicznej. Jedni o nas wiedzieć nie chcą, drudzy czekają na dostarczenie im odgłosów, których sami chwytać nie umieją. Wobec tej głuszy, przyznać się należy przedewszystkiem do własnej osobistej winy, boć ostatecznie stąd należało słać opisy, nie czekając aż je obca sporządzi ręka. Anglo-amerykańska prasa najgościnniej nam swe podwoje otwarła. W *Chicago Record* były telegraficzne wiadomości o przebiegu uniwersyteckiego święta, teraz zaś *Cambridge Review* niesie nam bardzo życzliwe opisanie jego, jako wypadku niepowszedniej doniosłości. Pismo to uznaje krakowską szkołę za najstarszy w środkowej Europie uniwersytet i wysławia dawną Polski wielkość. Autor artykułu o uroczystości krakowskiej liczy na 12.000 liczbę przybyłej na to święto z całej Polski inteligencyi, podziwia stroje szlachty, zdumiewa się porządkiem przestrzeganym na rojnych ulicach, bez żadnego udziału policyi, cieszy się, że w liczbie pięciu wyróżnionych doktoratem *honoris causa* Anglików, aż trzech się znalazło z Cambridge. Charakter patryotyczny uroczystości go uderza: „widno było dla najmniej bystrego oka, że poczucie narodowej jedności jest źródłem tu zapału, z jakim obchodzono uniwersyteckie święto. Podobne manifestacye nie byłyby dozwolone na gruncie rosyjskim lub niemieckim. Jedna Austrya roztropną okazuje tolerancyę dla lokalnego patryotyzmu poszczególnych narodów, z których się składa... Z wielu względów uniwersytet stanowi jądro narodowego w Polsce życia. Rektor, tudzież wielu profesorów należy do najstarszych w kraju rodów i bodaj jest to wynagrodzeniem i zrównoważeniem wielu klęsk narodowych, że szlachta, mając przed sobą zamknięte życie polityczne, szuka odznaczenia na polu literatury i nauki. Autor zachwyca się obchodem u świętej Anny, dodaje, iż sam rektor w swej szkarłatnej todze i gronostajach ze wszechmiar zasługiwał na miano Magnificencyi, którem do niego przemawiano. Wspomina o „mnóstwie darów, adresów, przemów, nietylko w wielkich językach europejskich, lecz i po polsku, czesku, litewsku, chorwacku, rusku, wołosku (?) i innych dyalektach niezrozumiałych Anglikom, którzy snadź nie zawsze dokładne otrzymywali informacye, bo n. p. mówiąc o oklaskach witających każdą wzmiankę o którymś z bohaterów Polski, dodają, iż „rewolucyjne hymny Mozarta“ (?) towarzyszyły całej uroczystości

W Korościatynie dnia 29 z. m. odbyła się rzadka i rzewna uroczystość. Czekający od lat wielu na dokończenie kościółek, znalazł się już pod dachem a na wyniosłych jego kopułach błysnęły krzyże, których poświęcenie w uroczysty sposób dokonano właśnie w ów dzień. Na uroczystość tę przybył oprócz członków komitetu budowy, ks. prałat Gromnicki z Buczacza, marszałek rady powiatowej buczackiej baron Błażowski, inteligencya miejscowa i ze wsi okolicznych, a kilkutysięczny tłum włościan zajął miejsce na malowniczem wzgórzu obok kościółka. Po zwykłym obrzędzie poświęcenia krzyżów, przemówił do zebranych złotousty kaznodzieja ks. prałat Gromnicki, przedstawiwszy zgromadzonym w wymownych słowach historyę krzyża świętego i wogóle znaczenie krzyżów, jakoteż znaczenie samej uroczystości, poczem przy odgłosie strzałów moździerzowych włościanie i zebrani obywatele z baronem Błażowskim na czele, wzięli poświęcone cztery ogromne krzyże na swe ramiona i obnieśli je procesyonalnie naokoło kościółka. Majstrowie pracujący około budowy kościółka wynieśli krzyże na górę, gdzie w oczach zgromadzonych ustawili je na wysokich kopułach kościółka. Z zapartym tchem spoglądali wszyscy na tę ciężką i z niebezpieczeństwem życia połączoną pracę, a kiedy pierwszy krzyż zatknięty został na szczycie ogromnej kopuły i złociste ramiona jego zajaśniały pod stropem niebios. wszystko padło na kolana z rękoma wzniesionemi do góry a radosne łkanie zabrzmiało w powietrzu i odbiło się przeciągłem echem o wspaniałe mury kościółka i okalające go góry i zieleniejące się lasy. I tak dzieło rozpoczęte przez śp. Józefę z Żurakowskich Starzyńską, które niestety przerwała na czas jakiś jej nagła śmierć, jest teraz po upływie lat 20, dzięki inicyatywie ludzi zacnych a przedewszystkiem starosty buczackiego p, Niewiadomskiego jedynie ze składek publicznych, bliskiem ukończenia. Niezwykłą zasługę około budowy tego kościoła położył właściciel Komarówki p. Józef Wolyncz, były kapitan, który przejąwszy się duchem i myślą twórcy planów p. Teofila Słoneckiego, ściśle wedle nich, o ile się to dało z uwagi na brak funduszów, sam bez żadnego budowniczego z pomocą tylko zwykłych majstrów, włożywszy dotąd w to pobożne dzieło z własnej kieszeni przeszło tysiąc zł. — wyprowadził rozpoczętą budowę kościoła pod dach i wykończył już ją prawie zupełnie zewnętrznie. Dalsze losy kościółka, po zupełnem wyczerpaniu funduszów, zależą znowu od ofiarności publicznej. Pawdziwą klęską dla tej sprawy jest obecne przeniesienie starosty Niewiadomskiego z Buczacza do Stryja. Tyle tylko szczęścia, że p. Niewiadomski na prośby członków komitetu budowy kościoła korościatyńskiego, zatrzymał nadal przewodnictwo w tym komitecie. Po uroczystości zaprosili państwo Wilynerowie przybyłych gości do swego znanego z gościnności a uroczego dworku do Komarówki na obiad, gdzie wśród ożywionej rozmowy i wesołego nastroju, podsycanego uprzejmością i serdecznością gospodarstwa omówiono nie jedną myśl, obchodzącą ogół.

Na stacyi Zosimówce — jak nam z Charkowa telegrafują 4 bm. — wykoleił się pociąg osobowy, przyczem 8 osób straciło życie, a 30 odniosło rany.

Z Warszawy telegrafują nam 4 bm: Wczoraj o godzinie 8 rano z budującego się głównego gmachu politechniki warszawskiej na ulicy Nowowiejskiej na wysokości 3 piętra oberwało się 15 łokci gzemsu i runęło na rusztowanie druzgocąc je i niszcząc windę. Na rusztowaniu znajdowało się kilkunastu robotników. Niektórym z nich udało się wczas odskoczyć lub zsunąć się po belkach i ci ocaleli. Czternastu innych jest ciężko rannych, a niektórzy z nich śmiertelnie.

Wiedeńska rada miejska — jak nam telegrafują 4 bm. — uchwaliła 2,170.000 koron na odpowiedni obchód tegorocznych urodzin cesarskich. Socyalny demokrata Schumcier żalił się, że tak wielką sumę miasto wyda, a ani robotnicy, ani ubodzy nic z tego nie skorzystają, Następnie rada miejska nadała obywatelstwo honorowe burmistrzowi swemu dr. Luegerowi, który wśród owacyi podziękował za ten zaszczyt. Do wydziału miejskiego wybrani zostali sami antysemici.

Było to pierwsze posiedzenie nowowybranej rady. Wszyscy rajcy a więc i socyaliści, bez protestu złożyli ślubowanie wedle nowej formuły, zawierającej ustęp o wierności dla dynastyi i o idei państwowej austryackiej. Pierwszym wiceburmistrzem wybrano Strohbacha 126 głosami na 142 głosujących.

Z Brukseli telegrafują nam 4 b. m: W procesie przeciw Sipidzie oskarzonemu o zamach morderczy na ks. Walii przesłuchiwano wczoraj świadków, a między nimi naczelnika stacyi kolejowej, na której wykonano zamach. Świadek ten zeznał, że Sipido w pierwszej chwili po uwięzieniu go powiedział, że chciał pomścić się na księciu za ofiary wojny transvaalskiej. Prokurator starał się wykazać, że oskarzony jest anarchistą i jako taki dopuścił się zbrodni. Dziś dalszy ciąg przemówienia prokuratora.

Katarynka zdrajcą stanu. *Dziennik Kujawski* donosi: Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe: Kataryniarz S. grał w Ponicach pod Kościanem melodyę „Serdeczna Matko“ którą już od lat 8 wygrywa. Tamtejszy komisarz uznał melodyę tę za polityczną i zadenuncyował kataryniarza do prokuratora, podawszy w skardze, iż grał: „Cześć polskiej ziemi“. Katarynka gra tylko melodye, więc gdyby grała „Cześć polskiej ziemi“ byłoby to to samo, co *Heil dir im Siegerkranz*, tej melodyi zaś kataryniarz nie ma nigdy nie grał. Komisarz zatem omylił się. Obecnie toczy się przed kościańskim sądem proces w tej sprawie — katarynka zaś została zaaresztowaną (!) i będzie musiała na sądzie swoje melodye wygrywać. Będzie to pierwszy proces tego rodzaju w Kościanie i ciekawy. Komisarz może teraz swobodniej odetchnąć, bo dzięki jego czujności katarynka jest w areszcie i nie może Polski odbudować.

Z Czech. Miejscy dygnitarze Pragi czeskiej i ogół Prażan przyjmują obecnie bardzo uroczyście Rosyan studentów, przybyłych nad Wełtawę dla poznania Czechów.

Magistrat żyżkowicki umieścił w ogrodzie miejskim tablice, iż nie wolno mówić po niemiecku. Dyrekcya policyi kazała bezzwłocznie te tablice zdjąć i to nie czekając na wynik rekursu.

Czeszki wysłały w niedzielę do Konopisztu do hrabianki Chotekówny telegram, ktory opiewa: „W imieniu wielu tysięcy Czeszek witamy Cię, dostojna Pani, jako córkę starego i przesławnego rodu czeskiego, którego nazwisko nierozłączojest z blaskiem i honorem królestwa czeskiego. Obyś dostojna Pani u boku Swego męża, Jego ces. i król. Wysokości była podporą ojczyzny i narodu“. Na telegramie są podpisane: Marya Serbowa żona burmistrza m. Pragi, Bozena Skardzina żona przewodniczącego komitetu wykonawczego i Otylia Heroldowa żona posła.

Z szańców Pekinu. Jeden z oficerów, którzy brali udział w oblężeniu Pekinu w r. 1860, generał dywizyi Comte, lubił opowiadać, jak w towarzystwie kapitana Campenona, który również został dowódcą dywizyi, zdobył stolicę Chin. Obu tych oficerów posłano na przedwstępny rekonesans. Było to straszne: wszędzie działa i straże w surowem nieruchomem oczekiwaniu, godne najlepszych armij europejskich. Obaj oficerowie, nie zdradzając swej trwogi, przybyli do podnóża szańców, niepostrzeżeni przez nikogo.

— O zakład — powiedział Campenon — że wdrapię się na mur.

— Zgoda, trzymam zakład — odpowiedział Comte.

Poczem, wspinając się po murze, mocno nadwerężonym, upadku bliskim, obaj dostali się na szczyt. Ku największemu ich zdumieniu nic się nawet nie poruszyło.

Działa były z drzewa, straże manekinowe!

I oto w jaki sposób armia angielska uprzedzona o tem, mogła przypuścić szturm i zająć Pekin ku wielkiemu przerażeniu, „synów nieba“ którzy wierzyli, że ich manekiny potrafią odstraszyć nieprzyjaciela.

Generał Comte w czasach późniejszej swej wielkości nie bez żalu wspominał ten epizod, w którym dał dowód takiej zręczności.

Adolf Krajski, ceniony muzyk i kompozytor, umarł w Żytomierzu w dniu 23 czerwca r. b. Urodzony w r. 1839 w Żytomierzu, kształcił się w muzyce pod kierunkiem ojca swego Jana, również muzyka dużej miary, który w syna przelał swój zapał i zamiłowanie do sztuki. Dorobek kompozytorski nieboszczyka nie jest zbyt duży, (trzy walce, trzy mazurki, kilkanaście pieśni oraz sonata) natomiast utwory te odznaczają się wielką melodyjnością i poprawnością formy. S. p. Adolf Krajski spędził w Żytomierzu większą część życia i cieszył się tam wielką popularnością i uznaniem wśród licznych uczniów i uczennic.

Lwowskie koło pań towarzystwa Szkoły Ludowej“ będzie miało walne zgromadzenie swoje w piątek 6 bm. o 6 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek l. 10 I piętro).

Z Paryża piszą: Korzystając z wystawy powszechnej i z obecności w Paryżu licznych rodaków, życzących sobie poznać się i zawiązać bliższe stosunki, stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu urządza na dzień popisu szkolnego, 1 sierpnia 1900, o godzinie 7½ wieczorem, obiad składkowy w salonach Dehouve, Avenne de la Grande Armee, 74 i 76 — o czem zawiadamiamy osoby, które w tym czasie mogłyby się znaleźć w Paryżu, prosząc ich, aby raczyły wraz z rodzinami, wziąć udział w tym wspólnym obiedzie, jako też zaszczycić swoją obecnością uroczystość popisu szkolnego, który się odbędzie o godzinie 2 po południu, rue Lamande 15. Karty obiadowe są do nabycia (po 6 fr.) pod adresem Teodora Szrettera, rue Lamande, 15. W imieniu zarządu, komisya urządzająca: Edw. Pożerski, Józef Piechowski, Artur Gierzyński, Wacław Gasztowtt, C. Szretter.

Oględziny dziewcząt na kolonię wakacyjną w Morszynie odbyły się 23 czerwca. Stanęło do nich przeszło 200 kandydatek, a wedle zdania dr. Bylickiego i Hojnackiego, którzy zbadali kandydatki dwukrotnie (p. dr. Hojnacki w szkole a dr. Bylicki na oględzinach ogólnych) należałoby wszystkie wysłać na kolonię. Niestety wydział tow. kolonii wakacyjnych nie może przyjąć nawet połowy petentek, za mało ma bowiem po temu środków. Prawie 3000 zł. potrzeba rocznie na utrzymanie kolonii, wydział zaś rozporządza sumą przechodzącą niewiele 1200 zł. Towarzystwo zamało doznaje poparcia materyalnego oraz opieki od epołeczeństwa, chociaż powszechnie uznano potrzebę tej humanitarnej instytucyi. Mieszkańcy wsi lub miasteczek mogliby wiele pomóc towarzystwu, przyjmując jedną lub więcej z tych wynędzniałych dziewczątek niewinnie znoszących niedolę.

Wydział spodziewając się licznych zgłoszeń donosi, ze łaskawe oferty należy adresować do wydziału towarz. kolonii wakacyjnych dziewcząt na ręce przewodniczącej p. Maryi Stroynowskiej we Lwowie pl. Maryacki l. 7.

Festyn techników urządza „Bratnia Pomoc“ słuchaczów politechniki lwowskiej w niedzielę 8 bm. na placu powystawowym. Festyn ten będzie połączony z rozmaitemi zabawami.

Wiec maturzystów odbędzie się we Lwowie w dniu 7 bm. w „hali muzycznej“ na placu powystawowym.

W Brzuchowicach otwartą została w niedzielę pierwsza restauracya katolicka p. A. Wojtyńskiego.

Drugą seryę kart korespondencyjnych z malowanymi widokami Lwowa wydał kupiec lwowski p. Niżałowski. Karty te zalecają się ślicznem wykonaniem i prawdziwie artystycznym rysunkiem. Są to po prostu drobne pejzażyki, mogące same dla siebie stanowić w kolekcyi album m. Lwowa. Karty p. Niżałowskiego mają wysoką wartość i to nietylko dla zbieraczów kart pocztowych, ale i dla estetyków.

Nowości na sezon wiosenny otrzymał Magazyn Schayerów we Lwowie.

Coloseum Thorna. Nowy program odznacza się. jak wszystkie poprzednie, wielkiem urozmaiceniem i jest bardzo zajmujący i zabawny. Nader komiczni gimnastycy na reku Amerykanie Marcello i Millay, zagadkowi elektryczni ludzie Dante, muzykalni ślufirze bracia Giay zasługują na zupełną pochwałę. Znakomitą atrakcyę tworzą baronówny Odillon, które nader poprawnym śpiewem i pięknemi głosami burzę oklasków wywołują.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We czwartek „Giroflé-Girofla“ opera komiczna w 3 aktach Lecoqua.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Noc w Wenecyi“ opera komiczna w 3 aktach J. Straussa.

W niedzielę „Orfeusz w piekle“ czarodziejska opera komiczna w 4 ak. Offenbacha.

W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

Ceny miejsc na przedstawienia operetkowe zostały na miesiąc lipiec zniżone do zwykłych cen dramatu.

Najbliższą nowością będzie operetka Rogera pt. „Sposób na mężów“ którą w przeszłym roku grano w Wiedniu przeszło 200 razy.

W Krynicy:

We czwartek „Jarmark małżeński“ krotochwila w 3 aktach J. Okonkowskiego.

Dyrektor Pawlikowski — jak nam telegrafowano z Krakowa 4 bm. — zaangażował do opery lwowskiej p. Stanisława Tarnawskiego basistę, który właśnie powrócił z Medyolanu a śpiewał już dawniej we Lwowie. Kapelmistrzów będzie dwóch i p. Jarecki dotychczasowy kapelmistrz i p. Czelanski Czech świeżo zaangażowany w Pradze.

Laureat wystawy paryskiej. Wśród laureatów, nagrodzonych przez jury wystawy paryskiej wielkimi medalami złotymi, nie zabrakło i Polaka. Jest nim Józef Mehoffer. Należy on do najmłodszego pokolenia naszych artystów, ale za to szybko wybija się na plan pierwszy. Urodzony w Krakowie 1869 roku liczy lat zaledwie 31 a posiada już za sobą kilkanaście pięknych i wybitnych dzieł sztuki, obok licznych odznaczeń, do których dołącza teraz złoty medal wystawy paryskiej. Studya gimnazyalne kończył w Krakowie, gdzie też składał z odznaczeniem egzaminy uniwersyteckie z prawa. Równocześnie pod kierunkiem prof. Sokołowskiego studyował historyę sztuki i uczęszczał do szkoły sztuk pięknych jako najwybitniejszy i ulubiony uczeń Matejki, przypuszczony przez mistrza do udziału w pracach pod polichromię kościoła Maryckiego. Potem studyował w Wiedniu i w Paryżu pod kierunkiem Bonnata i innych. Portretem rzeźbiarza Laszczki, jako pierwszym swym obrazem, zdobył sobie złoty medal wystawy lwowskiej.

Na konkursie międzynarodowym fryburskim zdobył później pierwszą nagrodę za projekt witrażów dla katedry tamtejszej, a komitet powierzył mu ich wykonanie. Trzeci z kolei witraż wystawiony w 1898 r. w Krakowie zjednał mu od akademii umiejętności nagrodę Barszczewskiego. Nareszcie również pierwszą nagrodę przyniósł artyście projekt polichromii na kaplicę św. Zofii na Wawelu. Z prac jego wystawionych przeważnie przez towarzystwo „Sztuka“ odznaczyły się wybitnie: „Niepokój“ „Pejzaż z nad Wisły“ „Muza“ „Portret śpiewaczki p. J. i „Rozmowa“. Nadto Mehoffer obdarzony jest wybitnym talentem literackim. Przed dwoma laty drukował w *Czasie* „Wrażenia z Paryża“ a w *Przeglądzie Polskim* ogłosił głębokie „Uwagi o sztuce“ jako rodzaj manifestu, programu i artystycznego „credo“ pokolenia młodych artystów. Wraz z naszym ziomkiem otrzymali złote medale wystawy paryskiej: Niemiec Franciszek Stuck, autor „Wojny“ i „Zbrodni“ — Maks Koner portrecista, Belgowie: Claus i Frédéric Węgrzy — Benczur i Laslo, Japończyk — Hashe, przedstawiciel najlepszych tradycyj złotego okresu sztuki japońskiej i Australczyk—Henryk Angeli, prof. akademii wiedeńskiej.

* *(gr.)* **Ze świata muzycznego.** Wiedeńska orkiestra filharmoniczna pod kierownictwem Gustawa Mahlera dawała koncerty w drugiej połowie czerwca na wystawie paryskiej trzy razy, raz w „Chatelet“ wraz z wiedeńskim „Männergesangsvereinem“ a dwa razy w wielkiej sali „Trocadero“ gdzie może się pomieścić blisko sześć tysięcy osób. Mimo, iż ceny były znacznie podwyższone (loża 200 fr. a najtańsze miejsce kosztowało 15 fr.) sala była każdym razem przepełniona doborową publicznością. W skład programu wchodziły: Beethovena uwertura „Egmont“ trzecia symfonia (Es-dur) — Berlioza symfonia fantystyczna, scherzo z symfonii somantycznej Brucknera, Goldmarka uwertura p. t. „Wiosna“ — Wagnera wstęp i scena końcowa (Isoldens Liebestod) z „Trystana i Izoldy“ — uwertura do Tannhäusera, Webera uw. „Wolny strzelec“ i „baśń o św. Gralu“ śpiewana przez pana Winkelmanna. Przyjęcie u słuchaczów i krytyki paryskiej było nader pochlebne, a zwłaszcza chwalono wielki talent dyrygenta Mahlera, jaki okazał w pojmowaniu Berlioza i Wagnera. Wszystkie trzy koncerty dane były na cele dobroczynne francuskie i austryackie.

W Pradze daje przedstawienia trupa carskiej opery petersburskiej Solistki i soliści są trupy rosyjskiej, podczas gdy orkiestra i chór, który także po rosyjsku śpiewa, są z teatru czeskiego. Dotychczas przedstawiono Glinki „Ruslana i Ludmiłę“ „Życie za cara“ — Czajkowskiego „Onegina“ i Borodina „Księcia Igora“.

W Nowym Jorku występuje trupa operowa, złożona wyłącznie z murzynów. Pierwszem jej przedstawieniem była „Carmen“ Bizeta.

Mascagniego nowa opera „Le Mascherе“ została w jednym i tymsamym dniu równocześnie w trzech teatrach po raz pierwszy wystawioną, a mianowicie w teatrze „della Scala“ w Medyolanie, w „Costanzi“ w Rzymie i w „Fenice“ w Wenecyi. Powodzenie tej opery było średnie

W Londynie zbudowano oryginalny „okręt-teatr“ którego przeznaczeniem jest wędrówka po portach nadmorskich i miejscach kąpielowych. Sala widzów mieści 338 miejsc, nieliczące pomostu, który stanowi dach sali, a mieścić będzie wytworną platformę do zabaw tanecznych W dzień sala teatralna zamieniać się będzie z pomocą oryginalnego mechanizmu w elegancką restauracyę. Dyrektor teatru zamierza dawać operetki, wodowile i komedye salonowe.

W Dreźnie w celu zebrania funduszu na wystawienie w tem mieście Mozartowi pomnika urządzono w zborze ewangelickim Marcina Lutra koncert, złożony wyłącznie z utworów mistrza z Salzburga.

Kasa pomocy artystów w New-Yorku wznosi kosztem ofiar prywatnych „sanatoryum“ oraz „dom schronienia“ dla artystów dramatycznych amerykańskich. Koszta obu budowli wynoszą 100 tysięcy dolarów, a z nich 30 ofiarował milioner amerykański Haumann.

Paryż. W sprawach teatralnych punktem kulminacyjnym wystawy będzie koniec lipca. Na dni do 26 do 30 lipca zwołany został kongres międzynarodowy miłośników sztuki teatralnej i pracowników w tej dziedzinie. Do obrad zgłosiły się liczne zastępy dyrektorów teatralnych, autorów i aktorów. W dysputach nad wszelkiego rodzaju kwestyi związanymi z „światkiem ułudy“ przyjmą udział artyści wszelkich zawodów. Wielu bardzo inżynierów, architektów i malarzy nadesłało projekty przeróżne, referaty lub modele. Osoby, pragnące bliżej zapoznać się z warunkami udziału w kongresie, zgłaszać się mogą do jednego z najruchliwszych sekretarzy pana Saula Charbonnel'a w Paryżu, ulica Grenelle 167.

„Komedya francuska“ zapowiada nader pomysłowy cykl widowisk w sali teatralnej pałacu wersalskiego Tam na wykwintnym tle stylowem roztoczą się przed oczyma widzów przedstawienia, mające być ścisłą kopią wieczorów teatralnych z czasów Ludwika XV. Lwią część zajmie Moliere, wykonany klasycznie wedle podań tradycyj.

Ukaz carski.

Ogłoszony został nowy ukaz carski, wymierzony przeciw t. zw. tajnemu nauczaniu w Królestwi ePolskiem. Ukaz zwraca się przeciwko prywatnej nauce polskiej, o ile nie zgadza się z tendencyą rządową. Odnośne przepisy represyjne istniały już na Litwie; obecnie rozszerzone zostały i na Królestwo Polskie. Oto brzmienie nowego ukazu:

„W niezachwianem dążeniu do utrwalenia w guberniach Królestwa Polskiego wykształcenia młodzieży w duchu panstwowości rosyjskiej, uznaliśmy za pożyteczne przyznać przedstawicielowi wyższej władzy miejscowej bardziej skuteczne środki zapobiegania tajnemu nauczaniu. Wskutek tego zgodnie z uchwałą komitetu ministrów rozkazujemy:

Rozciągnąć na gubernie Królestwa Polskiego moc obowiązującą przepisów tymczasowych z dnia 3 kwietnia 1892 r. o karach za tajne nauczanie w guberniach zachodnich — z zachowaniem następujących rozporządzeń:

1. Sprawy o tajne nauczanie w guberniach Królestwa Polskiego należą do dyrekcyj naukowych.

2. Wymierzanie kar, określonych w tych przepisach, należy do generał-gubernatora warszawskiego.

3. Sumy z kar pochodzące, przeznaczają się stosownie do uznania kuratora okręgu naukowego, na zapomogi dla niezamożnych uczniów wyższych klas gimnazyalnych i seminaryów nauczycielskich okręgu naukowego warszawskiego.

4. Sposób wykonania przepisów nastąpić ma w porozumieniu kuratora okręgu warszawskiego z generał-gubernatorem.

Senat rządzący w wykonaniu tego ukazu ma wydać stosowne rozporządzenia.

Dan w Carskiem Siole 26 maja 1900 roku. Podpisano: *Mikołaj*“.

Rada robotnicza.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 4 lipca.

Przyboczna ministeryalna rada robotnicza ukończyła wczoraj dyskusyę w sprawie robotników, zajętych na kolejach państwowych i przyjęła przeważną część paragrafów, jak je zredagowała komisya. § 35, w którym mowa o karach konwencyonalnych, przyjęto wraz z rezolucyą, zalecającą zmianę tego paragrafu w tym duchu, iż podwładne organy nie mają prawa przedłużać kar konwencyonalnych. Wniosek wykreślenia § 35 odrzucono. W dyskusyi nad § 35, który postanawia, że przekroczenia organów nadzorczych mają być karane wyrażeniem nagany lub też grzywną pieniężną, przyjęto za zasadę, że sądy mogą w tych wypadkach orzekać także karę aresztu. Resztę przepisów tegoż paragrafu przyjęto bez zmiany i na tem ukończono obrady nad projektem ustawy.

Radca ministeryalny Mataja podziękowa ministrowi kolei żelaznych, iż umożliwił przybocznej radzie robotniczej zajęcie się tak ważnem przedłożeniem.

Następnie przyjęto bez zmiany projekt ustawy w sprawie uzupełnienia ordynacyi przemysłowej, o ile odnosi się do robotników, zajętych w przedsiębiorstwach budowlanych. Uzupełnienie nastąpiło w tym duchu, że dla wszystkich osób, zajętych w jednem i tem samem przedsiębiorstwie budowlanem, mają być zaprowadzone jednakowe urządzenia ochronne. Na zapytanie jednego z członków rady oświadczył radca ministeryalny Mataja, że w sprawie projektu ustawy o zaprowadzeniu biur stręczących pracę, nastąpiła już wymiana myśli pomiędzy interesowanemi centralnemi władzami. Na tem zamknięto posiedzenie.

Telegramy i telefonematy.

Rzym 4 lipca.

Papież przyjmował wczoraj w kaplicy sykstyńskiej około 100 chorwackich pielgrzymów.

Petersburg 4 lipca.

Urzędowy „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłosił ukaz carski w sprawie częściowego zniesienia kary deportacyi na Sybir.

Paryż 4 lipca.

Wczoraj uroczyście została odsłoniętą ufundowana przez zamieszkałe w Paryżu Amerykanki statua Waszyngtona. Na uroczystości miał mowę generał Parter i minister Delcassé, kładąc nacisk na niczem niezachwianą przyjaźń między Francyą a Ameryką.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 4 lipca.

Minister spraw zagranicznych Delcasse odpowiadając w izbie deputowanych na interpelacye w sprawie Chin, oświadczył, iż Francya pragnie utrzymania w Chinach status quo i nie żywi żadnych tajnych zamiarów. Wspolne niebezpieczeństwo nakłada na mocarstwa wspólne obowiązki, a pod tym względem wszystkie państwa są jednej i tej samej myśli.

Petersburg 4 lipca,

Wedle urzędowego raportu Rosya straciła dotychczas w Chinach 40 oficerów i 56 szeregowców zabitych, a 7 oficerów i 190 szeregowców rosyjskich ranionych.

Paryż 4 lipca.

Wczoraj radę ministeryalną zawiadomił minister Delcassé, iż otrzymał od konsula francuskiego z Szangaju depeszę z doniesieniem, że książę Tuan i generał Kang-si pochwycili w swe ręce całą władzę, obsadzili wojskiem pałac cesarski w Pekinie i dali rozkaz wicekrólom, aby rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie przeciw wszystkim bez wyjątku cudzoziemcom. Wicekrólowie wszakże w południowych i środkowych Chinach odmówili posłuszeństwa.

Neapol 4 lipca

Wczoraj odpłynął stąd jeden okręt wojenny do Chin.

Berlin 4 lipca.

Cesarz Wilhelm wysłał zredagowaną w słowach gorących depeszę kondolencyjną do baronowej Kettelerowej, matki zamordowanego posła niemieckiego.

Londyn 4 lipca.

Depesze z Szangaju zawierają pogłoskę o ponownych utarczkach pod Tientsinem i o zranieniu wiceadmirała Seymoura.

Paryż 4 lipca.

Obiega tu pogłoska, że ambasada angielska otrzymała wiadomość, o zamordowaniu w Pekinie angielskiego i francuskiego posła.

Londyn 4 lipca.

Dzienniki donoszą z Szangaju, a to na podstawie relacyj otrzymanych ze źródła chińskiego, że w tym dniu, w którym został zamordowany poseł niemiecki Ketteler, padło w Pekinie ofiarą rozjuszonego pospólstwa i żołdactwa, dwóch innych jeszcze posłów. Wogóle powątpiewają bardzo, czy w Pekinie pozostał jeszcze który z cudzoziemców przy życiu.

Z tego samego źródła nadchodzi wiadomość, że szpital misyi mukdeńskiej został spalony, a chińczycy wyznania chrześcijańskiego wymordowani. Zagraniczni misyonarze zdołali w porę schronić się do Niuczwanu.

Londyn 4 lipca.

„Biuro Reutera“ donosi z Czifu dnia 3 bm: Krążą pogłoski, że wszyscy cudzoziemcy zamieszkali w Tientsinie otrzymali nakaz natychmiastowego opuszczenia miasta. Sytuacya w Tientsinie jest rozpaczliwą. Chińczycy opanowali linię kolejową z Tientsinu do Lutai.

Tulon 4 lipca.

Okręt „Colombo“ z 825 ludźmi odpłynął dziś do Chin.

Berlin 4 lipca.

Niemiecki konsul doniósł z Czifu, że cudzoziemcy w Tientsinie oblężeni są przez tłumy Chińczyków. Trudno jest schronić kobiety i dzieci w bezpieczne miejsca. Chińskie wojska niszczą dalej koleje. Misye mukdeńskie zostały spalone. Wiele chrześcijan zostało zabitych, między Mukdenem a Niuczwanem zniszczono kolej żelazną.

Berlin 4 lipca.

„Biuro Wolfa“ donosi z Szangaju: Do Tientsinu nadeszła wiadomość od Roberta Harta z daty 25 czerwca, że tylko niemieckiej, angielskiej i włoskiej ambasady budynki ocalały, wszystkich innych zaś są zniszczone.

Przed gmachem angielskiej ambasady toczy się walka. Tam schronili się wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego.

Szangaj 4 lipca.

Z Pekinu donoszą 27 czerwca, że jeszcze tylko dwóch poselstw budynki stoją całe. Na ulicach panuje anarchia. Książe Tuan i bokserzy zagarnęli w swoje ręce całą władzę.

Londyn 4 lipca.

W izbie gmin oświadczył dziś Brodrick w odpowiedzi na interpelacyę, że sytuacya w Pekinie jest bardzo niepewna. Głównym celem Anglii jest utrzymanie zupełnego porozumienia z mocarstwami.

W kanonadzie na forty Taku brały udział i okręty Stanów Zjednoczonych. Admirałowie wszystkich eskadr działają w najzupełniejszej z sobą zgodzie. Rząd angielski zawiadomił Japonię, iż spodziewa się, że Japonia jako najbliższa sąsiadka Chin, wyszle w ciągu kilku dni wielkie siły wojenne do Chin. Nie można przypuszczać, aby które mocarstwo temu się sprzeciwiło. Marsz do Pekina jest ogromnie utrudniony. Anglia posiada obecnie w Chinach 2.000 żołnierzy, ogólna liczba wojsk zagranicznych w Chinach wynosi 13.000. Mocarstwa mają tam 53 dział polowych, a 63 dział systemu Maxima. 9 okrętów wojennych znajduje się w Taku, 25 zajmuje stanowiska w innych portach, a prócz tego wiele okrętów jest w drodze.

Z Indyj odejdzie wkrótce do Chin 10 tysięcy wojska. Wicekrólowie otrzymali zawiadomienia, że Anglicy będą chętnie popierali władze chińskie, jeżeli władze te będą się starały o utrzymanie pokoju. Całą energię należy skierować do tego, aby uczynić to, czego wymaga na razie chwila obecna. Dzieło ratunku Chin nie doszłoby może do skutku, gdyby zabrakło porozumienia między mocarstwami. Rząd angielski zrobi wszystko, aby zgodę utrzymać i unikać będzie wszelkich nawet sposobności do wzmianki o podziale Chin.

Kanton 4 lipca.

Lihungczang gromadzi wojska, aby bronić cudzoziemców i utrzymać spokój.

Toast ces. Wilhelma.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wilhelmshaven 4 lipca.

Po spuszczeniu na wodę okrętu „Wittelsbach“ dany był w kasynie oficerskiem bankiet, podczas którego cesarz Wilhelm wzniósł toast. Cesarz podziękował najpierw ks. Ruprechtowi bawarskiemu za jego obecność na tej uczcie i wspomniał o braterstwie broni, jakie od wieków istnieje pomiędzy Wittelsbachami a Hohenzollernami. Następnie powiedział: Wasza królewska wysokość miałeś sposobność być obecnym na ważnym akcie i świadkiem historycznego faktu, który w dziejach narodu naszego nadzwyczajną będzie miał wagę. Wasza królewska wysokość mogłeś się obecnie przekonać, jak silnie uderzyły fele oceanu o bramy naszej ojczyzny. Koniecznością jest dla nas starać się utrzymać nasze stanowisko na wielkim świecie. Pierwszem słowem naszej polityki wielkoświatowej musi być ta prawda, że Niemcom, aby były wielkimi trzeba koniecznie oceanu.

Ten to ocean dowodzi też, że po jego drugiej stronie bez Niemiec i bez cesarza ich żaden ważny fakt zajść nie może. Nie sądzę, aby naród niemiecki przed 30 laty po to odnosił zwycięstwa, aby w wielkich wypadkach stać na szarym końcu. Jeżeliby się kiedy tak stało, to wówczas Niemcy straciłyby na zawsze swą potęgę wielkoświatową. Co do mnie nie myślę dopuszczać do czegoś podobnego. Dlatego w danym wypadku musiałbym chwycić się najostrzejszych środków i to z całą bezwzględnością. Jestem pewnym, że doznałbym poparcia wszystkich książąt rzeszy.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 4 lipca.

Depesza marszałka polnego Robertsa z Pretoryi z dnia 2 bm. potwierdza wiadomość, iż Hunter przeprawił się przez rzekę Vaal i że nadciągająca od Heilbronu brygada Macdonalda połączyła się pod Frankfurtem z wojskami Huntera. Wedle tej samej depeszy, brygada Bullera opuściła Standerton i pomaszerowała do Greylingstadu.

Dalej telegrafowzł Roberts 3 bm. z Pretoryi: Hunter przybył przedwczoraj do Frankfurtu nie spotkawszy się nigdzie z nieprzyjacielem, a Macdonald połączył się wczoraj z Hunterem.

Methuen donosi z Paardekralu, że komendant patrolu oddziału De Weta pochwycił i wziął do niewoli w drodze z Heilbronu do Kronstadu naczelnika „Związku Afrykandrów“ Wessela.

Generał Buller telegrafował ze Standertonu 3 bm. iż Clery obsadził bez żadnego oporu Greylingstad, dniem wprzód jednak stoczył drobną utarczkę, w której stracił 5 ludzi.

Dział ekonomiczny.

— **W ciągnieniu losów** towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju w Wiedniu padła główna wygrana w kwocie 105.000 koron na nr 39.801, a druga wygrana w kwocie 21.000 kor. na nr 39.239.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4 lipca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Ks. Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 531.— do 539·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 644·— do 651·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91·70 do 92·40. 5% z 10% prem. 109·30 do 110·— 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·— Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99 — do 99·70 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 93·— do 93·70 Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 91·50 do 92·20. 4% los. w 41 lat. 91·50 do 92·20, 4% los. w 56 latach 91 — do 91.70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·30 do 97·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% —·— do 102 —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 100·— do 100·70 Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 93·30 do 94·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·50 Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40 Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54 — do 2·58·—. Rubel rosyjski papier. 2·55·25 do 2·56·75 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80

— **Paryż** d. 4 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta —·—. Mąka 27·60

— **Berlin** d. 4 lipca Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·50. (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50·20 Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** dnia 4 lipca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 213·90. Kolej państwowa 140·50, Alpiny —·—. Disconto 176·50, Laura 217·50.

Wiedeń dnia 4 lipca (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 680·—, węg. zakładu kredyt. 712·—, Anglobanku 280·—, Unionbanku 561·—, Banku dla krajów koronnych 428·—, Bankvereinu 499·—, Bodencreditu 852·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 657·50, kolei południowej 113·—, tramwaju A. 299·— B. 292·—, kolei Elbethal 469·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 458·—, Rima Muranya 540.—, pragskiego towarz. żel. 1.770, fabryki broni 337·—, tureckie tytoniowe 290·50, oblig. węg. indemniz. 90·50, renta majowa 97·55, austr. renta koronowa 97·25, węg. renta koronowa 91·15, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·50, 4 procent. listy banku krajow. 93·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipoteczn. 91·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent galic obligac. propinac 96·90, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·95, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie 106·43, marki 118·62, ruble 255·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 4 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12 — do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 3 lipca.

Z powodu pięknej pogody, która od pewnego czasu stale się utrzymuje i każe się spodziewać wcześniejszych zbiorów, zwiększyło się zaofiarowanie na targu zbożowym i wpłynęło ujemnie na cenę, tem bardziej, że młyny jak zwykle o tej porze, pokrywają tylko codzienne potrzeby. Na dzisiejszym targu na Kleparzu ceny pszenicy i żyta obniżyły się o mniej więcej 10 h. na 50 klg.

Płacono: pszenicę białą od 7·20 do 8·30 k. czerwoną 7·15 do 8·35 k. żółtą 7·15 do 8·35 k. żyto 6·40 do 6·90 k. jęczmień browarny 6·25 do 6·75 k. na krupy 5·75 do 6·— k. owies 6·20 do 6·75 k. rzepak —·— do —·— k. konicz czerwony —·— do —·— k. biały —·— do —·— k. kukurudza —·— k. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 4 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·02 do 8·03, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. —·— do —·—, na jesień 7·18 do 7.19, kukurudza na maj-czerwiec —·— do —·—, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·79 do 5·80, na wrzes.-paźdz. 5·95 do 5·96, owies na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·52 do 5·53, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·40 do 13·50, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya: słaba.

Pogoda: gorąco.

Budapeszt dnia 4 lipca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0 — do 0·—, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·97 do 7·98, żyto na maj —·— do —·—, na paźdz. 6·80 do 6·81, owies na maj —·— do —·—, na paźdz. 6·80 do 5·16 do 5·18, kukurudza na lipiec 5·57 do 5·58, na maj 1901 4·85 do 4·87, rzepak na sierpień 13·10 do 13·20.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: mierna.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna ciepło.

Najlepsze smarowidło do osi w handlu Żółkiewska 2, W. CZOPP, Żółkiewska 2.

64

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

— Jedź do Londynu — rzekła zwracając się do Franciszka — gdzie wystarasz się o dyspenzę, następnie porozumiesz się z pastorem Finchem, o którym ci już mówiłam; on zgodzi się. Najlepiej wybrać dzień czwartkowy. W wigilię tego dnia powiesz wszystko pani Brent, która naprzód rozczuli się i następnie nie będzie miała czasu zastanowić się, gdyż wieczorem nadjedzie Queenie.

— Ale czy pozwolą mi wyjechać? — zapytała zaniepokojona dziewczyna.

— Powiesz, że jedziesz pożegnać się z panią Brent przed jej wyjazdem do Cannes. Będzie to powód bardzo naturalny. Ale pamiętaj, nikt nie powinien wiedzieć, że widziałaś się z Franciszkiem i że wiesz o nakazanym mu wyjeździe do Indyj. Zresztą nie będą mieli czasu na domysły, gdyż w czwartek weźmiesz ślub.

— W czwartek już weźmiemy ślub...

Byli jak uderzeni i powstali machinalnie, gdy wtem dzwon obiadowy dał sygnał drugi.

— Więc sprawa skończona — zakonkludowała ciotka Kiddy.

— Teraz chodzi o to, ażeby nie wywołać podejrzenia.

Queenie powinna zjawić się o godzinie zwykłej, nie było więc czasu na dyskusyę.

Zresztą o czem tu dyskutować, skoro nie było innego wyjścia i innego sposobu urzeczywistnienia swoich planów?

— Więc w środę — rzekł Franciszek, rozstając się z kobietami.

— W środę — powtórzyła Queenie.

. . . . . .

Ostatnie te dni przeszły powolnie, ciężko, jak dni niewoli.

A jednak gdy minęły Queenie nie doznała radosnego uczucia wyzwolenia.

Jakiś niepokój zatrzymywał ją na progu tego więzienia, które tak łatwo otworzyło przed nią swe wrota.

Zgodnie z przepowiednią mistress Kiddy, zamiar wyjazdu do Londynu nikogo nie zdziwił i nie wywołał oporu.

Wszystko ułożyło się tak jak Queenie pragnęła, tylko Teresa nalegała, ażeby wzięła z sobą pokojową.

I Franciszkowi sprzyjało powodzenie

Dyspenza została uzyskaną i następnego dnia o godzinie dziewiątej, w małej kaplicy na przedmieściu, pastor Finch, w obecności świadków zaufanych i dyskretnych miał pobłogosławić ich związek, który będzie tak prawomocny, jak gdyby uczestniczył w nim sam arcybiskup kanterburyjski i minister sprawiedliwości.

Prawa i obyczaje angielskie, wogóle bardzo liberalne, czynią wszelkie możliwe ustępstwa w sprawie związków małżeńskich.

Według nich najważniejszym przywilejem mężczyzny, a nawet kobiety, jest możność zawierania związku zgodnie z swoją wolą, bez żadnych trudności, szybko i sekretnie, jeżeli wymagają tego ich interesy lub fantazya.

Nawet rodzice, przesiąkli tradycyami narodowemi, nie urażają się, gdy dzieci ich korzystają z tych ułatwień, a dla Queenie, sieroty, ułatwienia te były jeszcze większe.

Niedorzecznością było krępować się jakim skrupułem lub obowiązkiem względem Teresy i jeżeli serce Queenie przed wyjazdem było przepełnione goryczą, to należy to przypisać jej wychowaniu i wspomnieniom przywiezionym z Francyi.

Tak często zdarzało się jej widywać tam wesołe orszaki spieszące do kościoła lub wracające z panną młodą w bieli i kwiatach, siedzącą w karecie, lub dziewczynę włościanską, niezgrabną, opaloną, przysłon ętą woalem, pieszo idącą po błotnistej drodze, obok narzeczonego, w czarnym żakiecie, przed nimi kaleczących uszy grajków, za nimi przyjaciół, skrzeczących w gwarze miejscowej!

Jakże przyjemne i poetyczne wrażenie robiły na nią te objawy przyjaźni, sympatyi i wesołości ogólnej!

Teresa i Walter myśleli tak samo i pozwolili sobie na ten zbytek. Przykro było Queenie wyrzec się go, nie mieć ani białej sukni, ani kwiatu pomarańczowego, ani harmonijnych, towarzyszących modłom śpiewów w kościele, ani wesołego gwaru licznych gości w domu.

Wydawało się jej dziwnem narzucenie swemu legalnemu szczęściu tych pozorów lękliwych, tajemniczych, prawie nieuczciwych

Ale był to żal dziecinny.

Otrzymywane życzenia nie wywierają wpływu na los!

Dowodem tego Walter i Teresa.

Szczęśliwy i świetny dzień ślubu nie zawsze bywa wróżbą pomyślnej przyszłości.

Myśli te wróciły Queenie równowagę umysłu, więc wcześnie wstawszy w środę rano, gdyż nie mogła spać w nocy, zajęła się dokończeniem przygotowań do drogi.

Zgodnie z radą ciotki Kiddy postanowiła, ażeby nie zwracać na siebie uwagi, wziąć jak najmniej rzeczy, ale przed wyjazdem należało uporządkować wszystko, nie wiedziała bowiem kiedy powróci, jeżeli drzwi Chartranu otworzą się jeszcze kiedy przed nią.

Kilka przedmiotów otrzymanych po rodzicach, najdroższe pamiątki, prawie jedyną jej sukcesyę, pomieściła w małej walizce, wszystko zaś, co otrzymała od Teresy i Waltera, pozostawiła na miejscu.

(C. d. n.)

KAPTOLINA niezawodny środek przeciw wypadaniu i na porost włosów. Kaptolina usuwa łupież i swędzenie skóry. Kaptolina uzdrawia włosy i hygienicznie skórę utrzymuje. — Cena 2 korony. **JAN IHNATOWICZ** Sklepy własne: we Lwowie Sykstuska 25, Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemyślu Franciszkańska 24; w Czerniowcach Ruska.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

KUCHENKI NAFTOWE (niedymiące) po złr. 2·—, 3·—, 4·—, 5·50 i wyżej. Klosze druciane do przykrywania półmisków sztuka od ct. 30 do złr. 1·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry) Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

WILLA do sprzedania w uroczem klimatycznem położeniu, ogród, budynki przydatne na hotel, w pobliżu budującej się stacyi kolejowej. Wiadomość: Kornatowicz, Turka via Stary Sambor.

Institutrice française cherche place pour vacances, pour conversation ou enseignement superieure S'informer au bureau de l'administration. T. S.

AGRONOMICZNYCH oficyalistów ma do polecenia Biuro, Lwów Mickiewicza 22. Tamże są stare skrzypce do sprzedania tanio.

OSOBA inteligentna, dobrze rozumiejąca się na kuchni i gospodarstwie, poszukuje posady do zarządu domu, lub do mleczarni. Oferty pod adresem: W. K. do Administracyi *Gazety Narodowej*

STARSZY ZARZĄDCA DÓBR posiadający 20-letnią praktykę gospodarczą, poszukuje posady rządcy, ekonoma, kasyera, kontrolora magazyniera, przełożonego obszaru dworskiego lub do jakiego bądź zajęcia w gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia pod A. R. N. do Administracyi *Gazety Narodowej*

Za 2 złr. przerabia najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia począwszy od 50 ct. za metr, poleca specyalna pracownia kołder i materaców, Józef Schuster Lwów, Kopernika 5. 4620

Fryderyk Schubuth i Sp.
Lwów, Rynek 45
polecają 4764
po 75 ct. ½ kg. znakomitej
KAWY
1 złr. 80 ct. ½ kg. znakomitych
OKRUCHÓW HERBATY.
Fryderyk Schubuth i Sp.
FRYDERYK SCHUBUTH i Sp. FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

Stare kuracyjne
Wina tokajskie
po złr. 3·50, 4·—, 5·50, 6·50, 7·50
Stare esencye - Korona Tokaju
z roku 1868 1862 1856 za flaszkę 0·85
po złr. 1·0— 1·2— 1·5— litrową
poleca
St. MARKIEWICZ
w Rynku l. 42, 4203

Jako mają specyalność od lat 38 polecam **znakomite wyroby nożownicze** z fabryki angielskiej „Geo. Hides & Son." Henckelsa w Solingen i francuskie **Noże stołowe**, deserowe, kuchenne elastyczne do mięsiw i zwykłe.

Scyzoryki. Nożyczki. Brzytwy angielskie od złr. 1·50 do 3·— **Arbenza** z wkładanemi ostrzami na 2 ostrza złr. 3·—, następne ostrza po 85 ct. **Maszynki do strzyżenia włosów** dobre i tanie po złr. 3·50,
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Bryndza
górska, codzień świeża, paczka 5 klg. po złr. 2·28 — **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Dobra
Łuka mała
w powiecie skałackim (805 morgów roli, 75 morgów łąk i pastwisk z gorzelnią) są do wydzierżawienia. Dzierżawca może nabyć inwentarze żywe i martwe. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr Stanisława Bielińskiego we Lwowie (ulica Trzeciego Maja 2) albo w Zarządzie dóbr Łuka mała poczta w miejscu.

Kaiserbad Od dawna słynny Zakład wodoleczniczy do natural. leczenia wszelkiemi sposobami Wielki park. Wspaniała górska okolica. Kąpiele
Linia Monachium — Kufstein — Salcburg — Wiedeń. **Rosenheim** świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, ziołowe, piaskowe, z kwasem węglowym itd. Zdrój żelazisty. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekty za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. Lekarz kąpielowy: **Dr. M. Zimmermann** (przedt. w kąpielach Thalkirchen).

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Selterska
wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, w ogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** 3729
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

1900 Na sezon wiosenny i letni **1900**
Prawdziwe berneńskie materye
sztuka **mtr. 3.10** na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
złr. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej
złr. 6.— i 6.90 z lepszej
złr. 7.75 z doskonałej
złr. 8.65 z znakomitej
złr. 10.— z najlepszej
prawdziwej wełny owczej
Sztuka na cz rne salonowe ubranie złr. 10·—, jakoteż materye na zarzutki, loden dla turystów, na lepsze kamgarny itd., wysyła po cenach fabrycznych znana z największej rzetelności Fabryka i Skład sukna 4527
SIEGEL-IMHOF w BERNIE.
Próbki gratis i franco. Dostawa wedle zamówienia pod gwarancyą.
Znaczny zysk dla prywatnych kupować wprost w wspomnianej firmie.

Hottera dyetetyczne preparaty weterynarskie
najwybitniejsze w ostatnim czasie.

„Training-Fluid"
Woda do mycia koni i bydła rogatego.
1 flaszka złr. 1·20 ct.
Utrzymuje ścięgna i mięśnie aż do późnej starości zawsze silne i świeże, czyni zwierzę po wcieraniach zdolnem do wytrzymania największych trudów i trenowań. Używa się także z zadziwiającym skutkiem we wszystkich następstwach zbyt wielkich natężeń, okulawienia, reumatyzmu i sztywności.
HOTTERA ABSORBINOL.
Woda kosmetyczna do mycia koni. 1/1 flaszka złr. 6, ½ flaszki złr. 3·50. Usuwa wszelkie narośla i stłuczenia bez niszczenia włosów. Wzmacnia nadniszczone i słabe ścięgna, usuwa i niszczy wszelkie zgrubienia na ścięgnach i przeszkadza wszelkiemu zapaleniu, szczególnie uznane w żółtaczce, pęcinie, guzach u kopyt, grubym kolanom, guzom u ścięgien, grubych przegubach, nabrzmiałościach gdzie się pokazują. Usuwa drżenie kolan i leczy wszelkie stłuszczenia.
HOTTERA AGRIL
proszek odżywczy dla koni i bydła rogatego. — 1 paczka 80 ct.
Znakomity dodatek do karmy celem utrzymania bydła zdrowo i silnie. Należy używać w chorobach nerek, pęcherza i nerwów.
Skład we Lwowie u Piotra Mikolascha i Sp. droguerya i skład farb.
Główny skład: **Apteka „zum heil. Josef",**
Wiedeń, VII/2, Schönbrunnerstrasse 182.
Obszerne prospekta darmo i opłatnie. 4415

Odlewarnia żelaza i metalu.
Wielki wybór modeli. 4477
„PERKUN"
fabryka maszyn we Lwowie, Spł. komand. F. Pietscha.
Lwów — Podzamcze ul. św. Marcina 11.
Kosztorysy bezpłatne. Kosztorysy bezpłatne.

Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na zamieszczone w *Gazecie Narodowej* Nr. 177 z dnia 29 czerwca 1900 ogłoszenie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie Nr. 2500 z dnia 22 czerwca 1900 celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej drzewa opałowego i węgli kamiennych dla stacyj:

Krechów, Rawa Ruska i Rohatyn;
Czortków, Halicz, Tłumacz i Zaleszczyki;
Nowa Żuczka i Radowce;
Brody, Strusów, Tarnopol i Trembowla —

na czas od 1 września 1900 do 31 sierpnia 1901.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kołomyi, Mostach wielkich, Monasterzyskach, Kamionce Strumiłowej, Nowej Żuczce, Tarnopolu i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu.

Lwów, dnia 22 czerwca 1900. 4677

C. i k. magazyn wojskowy prowiantowy.

Do Paryża
wydaje dla zwiedzających wystawę światową pod nader korzystnymi warunkami przekazy i listy kredytowe płatne na placu wystawowym
LWOWSKA FILIA
Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ulica Jagiellońska 3, na I. piętrze.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
Lwów, ulica Sykstuska 20 (róg ul. Kościuszki)
przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie: **złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków procesyonalnych i odnawianie tychże itp.** W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia: **na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taboreciki i t. d.**
WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE
imituje w kolor bronzu, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.
FAUSTYNA JAKÓBIAK
przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: **ornaty, kapy, chorągwie, sztandary** jakoteż wyroby **salonowe.** Podejmuje się też reperacyi starych haftów, makat, i starożytnych materyj.

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielo i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Hasiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Na sezon letni! do odświeżania **letnich bucików**: Kremy żółte, pomarańczowe i brunatne. Kremy białe i czarne do lakierów. Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór. Glazurę żółtą, pomarańczową i brunatną. Lakiery do skór Chevreau. Lakier Gärtnera na obuwie. Apretura na obuwie Cherveau. Waselina do konserwowania skór. Jakoteż oryginalne angielskie **lakiery i kremy na skórę** polecają najtaniej **FRIEDRICH & BEACOCK** Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.